Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 14 Września 1912 roku | № 111

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Rozdział Kościoła od państwa we Francyi.

(*C. d.*)

Jednak mężowi tej miary co Leon XIII udałoby się ten projekt rozdziału Kościoła od państwa na długi czas jeszcze odroczyć. Jak on zachowywał pewne formy grzeczności względem rzeczypospolitej i postęp i kulturę wysoko chwalił, tak też i rzeczpospolita miała dla niego pewne względy i nie zerwałaby tak łatwo więzów, które łączyły państwo z Kościołem przeszło tysiąc lat. Najznakomitsi i najdoświadczeńsi praktyczni politycy, jak Gambetta, Ferry, Waldeck-Rousseau, oświadczyli się za utrzymaniem konkordatu i przeciwko rozdziałowi, gdyż uważali, że takowy ogromnie mógłby zwiększyć wpływ kleru; uważali że najlepszem wędzidłem na zakusy kleru jest właśnie konkordat. Ale przeciw temu prawemu skrzydłu republikanów działało lewe skrzydło radykalnych doktrynerów, którzy ustawicznie parli do zupełnego rozdzielenia tych dwóch dziedzin, które już nic wspólnego między sobą nie miały. Kościół więc powinien był wszystkiego unikać, coby mogło popchnąć umiarkowane republikańskie elementy do obozu radykałów. Leon XIII doskonale to rozumiał, ale zupełnie inaczej było za jego następcy. Pius X nie chciał być dyplomatą, chciał być religijnym a nie politycznym papieżem. Ale ponieważ musiał zajmować się polityką, a dobrym politykiem być nie mógł, więc był złym. Przyczynił się on do tego, by ułatwić radykałom zwycięstwo nad umiarkowanymi. Już bardzo złe zrobiło wrażenie, że kilku kandydatom na biskupów przedstawionym przez francuzkiego ministra wyznań, odmówił swego zatwierdzenia, nie podając żadnych racyi. Wielkie rozgoryczenie wzbudził w całej Francyi i nawet w kołach dobrych katolików ostry protest, jaki wystosował kardynał Merry del Val przeciwko podróży prezydenta Loubet'a do Rzymu. W październiku 1903 r. włoska para królewska odwiedziła oficyalnie prezydenta rzeczypospolitej w Paryżu i nietylko względy etykiety, ale nawet ważne polityczne racye wymagały, aby prezydent był w Rzymie z rewizytą, co też i miało miejsce w kwietniu 1905 r.—Otóż kardynał Merry del Val wystosował notę dyplo-

matyczną do kilku państw będących w stosunkach z Watykanem, w której zamierzone odwiedziny prezydenta nazywał obrazą papieża. Ta nota ukazała się wkrótce w całej prawie prasie europejskiej i oburzyła opinię publiczną we Francyi, tem bardziej kiedy się dowiedziano, że sam papież upoważnił kardynała Svampa z Bolonii, aby złożył uszanowanie królowi włoskiemu z racyi przyjazdu jego do Bolonii, przez co sam papież wyświadczył grzeczność królowi włoskiemu, — nie mówiąc o obrazie, jaka wynikała z nakazywania głowie 40 milionowego blizko narodu, kogo ma odwiedzić a kogo nie. Odpowiedź jaką dał rząd francuzki Watykanowi na jego notę, była dość wyraźna i energiczna. Rząd francuzki natychmiat odwołał swego posła przy Watykanie.

Ale co już przepełniło miarę, to było samowolne i niezgodne z konkordatem złożenie z urzędu przez Watykan biskupów z Laval i z Dijon. Biskup Piotr Józef Geay z Laval był znienawidzony przez klerykałów a zwłaszcza przez jezuitów z powodu swego pojednawczego usposobienia względem rządu. Ponieważ nie można było oskarżyć go o herezyę, więc zaczęto puszczać w obieg słuchy, że biskup prowadzi zbyt czułą korespondencyę z przełożoną pewnego klasztoru żeńskiego. Rzecz ta doniosła się do Rzymu jeszcze za życia Leona XIII, ale przy bliższem zbadaniu okazała się czystym wymysłem i nie pociągnęła za sobą żadnych następstw. Lecz skoro tylko Pius X objął rządy, powrócono zaraz do tej sprawy i rozkazano biskupowi dobrowolnie zrzec się stanowiska, jeśli nie chce być usunięty przez Rzym. Podobnym, jeśli nie gorszym jeszcze, był drugi wypadek. Albert Le Nordez, biskup z Dijon, ściągnął na siebie nienawiść kongregacyi z powodu swych republikańskich przekonań. Zakonnicy do tego stopnia wzburzyli mu dyecezyan, że klerycy seminaryum nie chcieli przyjmować święceń z jego rąk, a dzieci szkolne Sakramentu Bierzmowania, gdyż było rozgłoszonem, że biskup należy potajemnie do związku wolnomularzy. Wreszcie i ten biskup otrzymał z Rzymu taki sam rozkaz, jak i jego kolega z Laval. Wtedy rząd francuzki posłał do Watykanu ultimatum z żądaniem, aby oba rozkazy odnośnie do tych biskupów zostały cofnięte jako niezgodne z konkordatem, grożąc że w przeciwnym razie stosunki dyplomatyczne będą zupełnie zerwane. A kiedy Watykan oba swoje rozporządzenia utrzymał, to został zawiadomiony 30 lipca 1904 r., że rząd francuski zrywa z nim wszelkie stosunki i misyę papieskiego nuncyusza w Paryżu uważa za ukończoną.

Wszystko to dążyło nieodwołalnie do rozdziału.

Już 10 listopada 1904 r. prezes ministrów Combes przedstawił parlamentowi projekt prawa o rozdziale Kościoła od państwa[1]), który został przyjętym 3 lipca 1905 po wielu naradach i licznych zmianach, przez senat został zatwierdzonym 18 listopada, a 9 grudnia prezydent rzeczypospolitej projekt podpisał i 11 grudnia 1905 prawo ogłoszono i natychmiast w życie wprowadzono.

(C. d. n.)

Z życia Kościołów Starokatolickich.

Konsekracya biskupa. Ks. Mikołaj Prins, proboszcz parafii Haarlemskiej, w Holandyi, wybrany na biskupa Haarlemu—jak powiadamia nas „De Oud - Katholiek" w № 18—nominacyę tę dla dobra dyecezyi przyjął. Arcybiskup utrechcki i biskup z Deventer wyrazili już swoją zgodę na ten wybór. Konsekracya dostojnego Elekta odbędzie się dnia 1 października, w dzień ś. Bawona, patrona Haarlemu. Nowemu pasterzowi starożytnej katedry haarlemskiej przesyłamy najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

Księgi liturgiczne w Holandyi. Kościół holenderski posiada już przetłómaczone

---

1) Bliższe szczegóły patrz Rothenbücher, 243.

na język ojczysty następujące księgi liturgiczne: 1. Nieszpory na niedziele i święta całego roku (Amsterdam 1909), 2. Akompaniament organowy na nieszpory (Amsterdam 1910 r.), 3. Mszał Kościoła Starokatolickiego w Niderlandach (Amsterdam 1910 r. wydanie in 8-o), 4. Mszał Kościoła Starokatolickiego w Niderlandach (wydanie luksusowe in folio, Amsterdam 1910), 5. Śpiewy liturgiczne w czasie Mszy Świętej (Zaandam 1911), 6. Akompaniament organowy do tego śpiewnika (Amsterdam 1911 r.).

Już w r. 1897 Kościół holenderski wydał „Śpiewnik katolicki“, który zawierał zbiór pieśni na jeden głos. Książka ta jest już na wyczerpaniu, ale w ciągu bieżącego roku ukaże się z pod tłoczni nowy „Śpiewnik“ ułożony na cztery głosy. Kościół holenderski w księgach tych posiada wielką skarbnicę nieoszacowanej ceny a zarazem niezrównany łącznik, wiążący w jedno ogniwo serca wszystkich wiernych.

Pierwsza Komunia dzieci. Parafia w Scranton, (stan Pensylwania w Ameryce Północnej) należąca do Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce, obchodziła w dniu 21 lipca uroczystość podniosłą. Ks. biskup Hodur udzielił pierwszej Komunii Świętej 90 dzieciom.

Kościół niezależny w Portugalii.

W Portugalii ruch wyzwoleńczy z pod zależności od Rzymu szerzy się pomyślnie. Zformował się tam, jak to niedawno pisaliśmy,[1]) kościół niezależny pod tytułem „Narodowy, apostolski, katolicki Kościół w Portugalii“. Od czasu ogłoszenia w tem państwie republiki i przeprowadzenia rozdziału Kościoła od Państwa, Kościół ten znacznie wzmógł się na siłach. Przychodzą mu z pomocą sami zwolennicy Kościoła rzymsko-katolickiego—przez ślepe trzymanie starego porządku.

Przed tygodniem krótkie depesze z Lizbony rozniosły po całym świecie sensacyjną wieść, że 800 księży rzymsko-katolickich w Portugalii odłączyło się od Rzymu i wypowiedziało posłuszeństwo papieżowi.

Wiadomość ta wymaga pewnego uzupełnienia.

Wiadomo powszechnie, że jednym z pierwszych czynów młodej rzeczpospolitej portugalskiej, po ucieczce młodego króla Manuela, było wydanie prawa o rozdziale Kościoła od Państwa, i konfiskata dóbr duchownych.

Księżom, którzy uznają nową formę rządu i okażą posłuszeństwo dla praw państwowych, prawo to zapewniało stałą roczną pensyę na przyzwoite, lubo skromne utrzymanie.

Prawo to wywołało wrzenie w całym obozie klerykalnym a zwłaszcza w łonie duchowieństwa, które postanowiło bronić do upadłego uprzywilejowanego swego stanowiska i odebrać skonfiskowane dobra.

Watykan opór ten podsycał wskazówkami swemi do episkopatu portugalskiego.

Znalazla się jednak pewna grupa księży, z 800 osób złożona, która na tę sprawę miała osobiste zapatrywania.

Przykładem dla tych księży była Francya. Wiedzieli oni, że kler francuski, słuchając wskazówek Rzymu, został wyzuty ze wszelkich dóbr i doprowadzony do ostatecznej nędzy. Wybrali więc z pośród siebie komisyę, która publicznym manifestem objawiając swoją uległość dla Rzymu, zapowiada jednak, że pensye przez rząd portugalski wyznaczone przyjmuje. Rzeczony dokument opiewa dalej, że księża w grupie 800 ludzi przyjmując pensyę, uważają sobie za obowiązek sumienia wdrażać wiernym poszanowanie dla rządów republikańskich i sami tego poszanowania dadzą przykład—dla dobra ojczystego kraju i utrwalenia obecnej formy rządu.

---

1) „Wiad. Mar.“ № 81.

Manifest ten wywował oburzenie wśród gorliwców, szczycących się mianem członków „wojującego-Kościoła", a zwłaszcza w Watykanie.

Przyboczny organ papieskiego dworu: „Osservatore Romano", wystąpił dnia 27 sierpnia z sążnistym artykułem, w którym powiada: „Stanowisko księży, którzy przyjęli pensye rządowe, jest nie do darowania i ze wszech miar gorszące (scandalosa). Dozwolonem jest wprawdzie stosować się do republikańskiej formy rządu, ale pobierać od rzeczpospolitej pensyę znaczy: poddać się w upokarzający sposób pod władzę rządu, który prześladuje Kościół i uznawać tem samem prawo przez papieża potępione".

Mimo tego napomnienia i surowych gróźb ze strony episkopatu portugalskiego, księża uważają, że w ich postępowaniu niema nic nagannego i trwają w swojem przekonaniu.

Wielu z nich zostało zawieszonych w sprawowaniu obowiązków kapłańskich przez biskupów, innym ta kara grozi, a ze wszystkimi sam Rzym nie wie, co ma począć.

Nowi zaś „odstępcy" gorszą się tem, że Watykan nie wyrzuca nagannego życia tym z pośród kleru, którzy żyją, w gorszących związkach konkubinatu, albo nawet w małżeństwie z wiedzą swojego episkopatu, ale są posłuszni papieżowi, a za odstępstwo uważa posłuszeństwo dla praw państwowych.

KRONIKA.

KRAJOWA.

Manifest Najwyższy.

(Komunikat urzędowy.) My, z Bożej łaski, Mikołaj II, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Krol Polski, Wielki Książe Finladzki etc. etc. ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Przed stu laty ojczyzna Nasza przeszła ciężką próbę. Liczne armie cudzoziemskie, pod dowództwem największego wodza owych czasów, wtargnęły w granice Naszego Cesarstwa i skierowały swój zwycięski pochód do serca Rosyi—Moskwy.

Nieodwołalne — zdawało się — niebezpieczeństwo groziło naszemu Państwu ze strony przeciwnika, który dotąd porażki nie zaznał. Lecz miłosierdzie Boskie i wielkość ducha Naszego narodu uratowały Rosyę. Na wezwanie Najwyższego swego wodza, świętej pamięci Pradziada Naszego, Cesarza Aleksandra Błogosławionego, naród rosyjski stanął do obrony ojczyzny i jej świątyń. Niezliczone czyny bohaterskie dokonane zostały przez wojska rosyjskie, lądowe i morskie, które zadziwiły świat bezgranicznem męstwem i niezachwianą wiernością dla obowiązku.

Wysokie przykłady bezgranicznego oddania się Tronowi, ofiarnej miłości do ojczyzny, głębokiej wiary w łaskę Pańską i niezachwianego hartu ducha okazał naród rosyjski we wszystkich swych stanach, oddając dla dobra ojczyzny dobytek swój i życie swych synów. I dokonała się wielka sprawa narodowa, spełniła się obietnica Błogosławionego Cesarza —nie składania broni, póki pozostanie w Jego Cesarstwie choćby jeden żołnierz nieprzyjacielski. Dn. 26 sierpnia 1812 roku na polach Borodina bohaterskie wojska nasze, po krwawej bitwie, która okryła je niegasnącą chwałą, złamały moc inwazyi nieprzyjacielskiej. Osłabione napotkanym oporem wojska cudzoziemskie, chociaż wkroczyły do prastolicy Moskwy, musiały jednak wkrótce opuścić ją, ustępując nieznanej dotychczas mocy oporu narodowego. Od pamiętnej bitwy pod Borodinem Bóg błogosławił powodzeniem oręż rosyjski i ciężka wojna zakończona została na chwałę i cześć Ojczyzny Naszej.

Teraz, w setną rocznicę bitwy pod Borodinem, wspominając wielki czyn bohaterski Naszego narodu, wzywamy wszystkich Naszych wiernych poddanych, aby wraz z Nami dziękowali Bogu za łaskę, wyświadczoną przezeń Ojczyźnie Naszej w chwili próby i aby podnieśli do Tronu Najwyższego gorące modły. Niechaj pozostaną na wieki wieczne w pamięci narodu wysokie przykłady bohaterstwa wojennego i obywatelskiego przodków podczas wojny 1812 roku. Niechaj przykłady owe natchną wiernych synów Rosyi do bohaterskiego służenia Ojczyźnie i niechaj ześle Nam Najwyższy świętą Swą pomoc w spełnieniu niezachwianego pragnienia Naszego w jedności z ukochanym

narodem kierować losami mocarstwa Naszego ku jego sławie, wielkości i szczęściu.

Dan na polu Borodińskiem 26 sierpnia roku od Narodzenia Chrystusa 1912, a panowania Naszego ośmnastego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ".

— **Nowy Oddział pocztowo-telegraficzny w Łodzi.** Z dniem 1 Marca roku przyszłego na rogu ulic Rzgowskiej i Tuszyńskiej pod № 7 i 1 będzie otwarty IV oddział pocztowo-telegraficzny, z uskutecznianiem wszelkich czynności pocztowych.

ZAGRANICZNA.

* **Pożar gazów podziemnych.** W Zebrzydowicach, na Szlązku austryackim, na poblizkich polach przy stacyi kolejowej uderzył piorun w maszyny wiertnicze, służące do szukania węgli. Od piorunu powstał pożar, który zniszczył maszyny i zabudowania. Piorun po rurach przeszedł do wnętrza ziemi, gdzie wywołał zapalenie się gazów podziemnych. Wynikiem tego był wybuch o niezwykłej sile, który zaalarmował całą okolicę. Po silnem wstrząśnieniu ziemi wytrysła w górę na 200 metrów wysoko ognista fontanna, która powoli się obniżała. Pożaru gazów w żaden sposób nie można było ugasić, gdyż siła prężności, wynosząca dziś, po znacznem osłabnięciu, 12 atmosfer, odrzucała wszystko. Podróżni, przejeżdżający koleją, zdala widzą ognisty słup na kilkanaście metrów, jeszcze dziś buchający, który oświeca swoim blaskiem wokół całą okolicę.

* **Napad cyganów na pociąg.** W Racimento w Hiszpanii 100 cyganów napadło na pociąg pośpieszny i obrabowało doszczętnie podróżnych, z których 2 zabili, 9 ranili. Cyganie uciekli.

PSZCZELNICTWO.

(*C. d.*)

Urządzenie gniazda na zimę.

W końcu lipca, czyli z żęciem, kończy się u nas główny pożytek. Pszczoły zaczynają wypędzać darmozjadów-trutni, bo wiedzą, że gdy żniwa się skończą, to na zimę trzeba się zaopatrzyć.

OFIARY LUDZKIEGO OKRUCIEŃSTWA.

(*C. d.*)

Ludzie znęcają się często nad zwierzętami bez najmniejszej racyi i potrzeby. Jeść mięso to nie znaczy mieć jednocześnie prawo znęcania się nad zwierzętami. A jednak przypatrzmy się jeszcze, co robią handlarze przywożąc lub przyganiając bydło do rzeźni.

Zwierzęta lubo nierozumne, jednakowoż przeczuwają co ich czeka, a nie spodziewając się pomocy i opieki od człowieka, przy samem już zbliżaniu się do rzeźni okropnie trwożą się.

Pewien doktór czynił doświadczenia nad zwierzętami w rzeźniach i tak opisuje ich stan.

Skoro spostrzegą, że znajdują się na dziedzińcu rzeźni, woły i krowy zaczynają się niepokoić. Wciąż strzygą uszami, wsłuchując się w najmniejszy szmer, nozdrza ich nerwowo rozdymają się, oczy wyrażają dziwny niepokój. Zdaje się, że czują zapach krwi i przewidują oczekującą ich śmierć okrutną.

Niektóre zwierzęta tęsknią w przedśmiertnem oczekiwaniu i wyrażają dziwny strach przed śmiercią. Pewną krowę, prowadzoną do rzeźni, przy wejściu do dziedzińca opanował tak paniczny strach, że żadną miarą nie chciała pójść dalej. Poczęła się rzucać na wszystkie strony, oczy jej zaszły krwią, z wyrazem śmiertelnej trwogi. Jeść zupełnie nie chciała, rogi oba zbiła sobie o żłób, chcąc wyrwać się. Zarznęli ją dopiero po trzech dniach od czasu przyprowadzenia, a przez cały ten czas biedne stworzenie musiało żyć w okropnym stanie trwogi, do tego

Więc koło 1 sierpnia, jeżeli lato chłodne to i później, czas pomyśleć o urządzeniu pszczołom gniazda na zimę, aby mogły sobie szpary w gnieździe pokitować i miód zasklepić. Pszczoły miód zasklepiają woskiem, aby nie fermentował. Aby się nie wylewał, podnoszą komórkę nieco wyżej niż jej dno. Gdy miód świeży i rzadki, to go nie sklepią, lecz czekają, aż odparuje i zgęstnieje. W ulu ramowym, Lewickiego czy warszawskim, którym dotąd matka była odgrodzona blachą, wyjmujemy wszystkie ramki magazynowe, t. j. z tej strony blachy, po kolei, obmiatamy z pszczół i usuwamy o tyle, aby, cofnąwszy ku drzwiczkom zatwór i blachę, zrobić dla gniazda miejsce na 6, 7 lub 8 ramek. Poczem wyjmujemy i blachę, a trzy plastry od szczytu, na których była matka oddzielona, przysuwamy do samego zatworu. Następnie wybieramy 6, 7 lub 8 najpiękniejszych plastrów pszczelich (nie trutniowych), całkowicie zarobionych, któreby razem miały ze 25 funtów miodu zasklepionego u góry (jeżeli jest miód niżej, to wytrząsnąć na miodarce) i umieszczamy je w gnieździe, począwszy od szczytu. Będzie to właśnie gniazdo zimowe. Następnie to wszystko i zatwór zastawiamy blachą, wyjmujemy teraz zatwór górą, a także owe trzy plastry czerwiowe, obmiatając z pszczół, aby i matkę spędzić i wstawiamy je z tej strony blachy, dosuwamy wszystko szczelnie i zamykamy zatworem.

Za 3 tygodnie na tych trzech plastrach wylęga się ostatnia pszczółka. Wtedy usuwamy takowe, wyjmujemy blachę, przysuwamy zatwór, szczelnie podmiatamy, wstawiamy podkarmiaczkę, zamykamy i okładamy poduszkami, a wylot górny zamykamy (zalepić gliną).

Jeżeli jeszcze ciepło, to woszczyny z tej strony blachy można jeszcze nie odejmować, bo może się jeszcze nazbierać z parę funtów miodu.

Gdy już nastaną słoty i zimna, wtedy fartuch odjąć zupełnie (jeżeli tak ul urządzony), a wylot zwęzić do połowy, wnętrze ula przy poduszkach wypchać mchem, sianem lub plewami. Tak ule

---

stopnia, że na samej wadze ubyło jej do 20 funtów.

Weźmy jeszcze przykład krwiożerczości człowieka: konie pikadorów na walce byków. Niema nic wstrętniejszego i niższego ze strony człowieka, jak znęcanie się nad tymi końmi, które biorą udział w walce z bykami. Zranione rogami przeciwnika, często z wyprutemi jelitami, poddają je następującej operacyi: wkładają napowrót wnętrzności, albo też wprost, oberwawszy je, wyrzucają, a napychają wnętrze konia sianem, ranę zaszywają i wyprowadzają znowu na arenę do walki. Wyrachowanie polega na tem: przed upływem 24 godzin koń, chociaż bez wnętrzności nie zdechnie, a tymczasem w walce z bykami on potrzebny jest tylko na godzinę, dwie najwyżej, byleby tylko publiczność miała przyjemność patrzeć na zabawę tak dziką i okrutną.

Nie tak dawno, w czasie walki byków w Madrycie, stolicy Hiszpanii, jedna młoda klacz siedm razy była wyprowadzana na arenę; za każdym razem byk przeszywał ją rogami. Ale biedne zwierzę po oberwaniu i wyrzuceniu z niego wnętrzności napychano słomą, zaszywano i wprowadzano na nowo.

W prowincyach francuskich na jarmarkach często spotkać można przedstawienia ze żmijami. W czasie tych przedstawień rzucają żmijom króliki, gołębie i inne zwierzątka, które ku wielkiemu zadowoleniu gawiedzi gad pożera.

W pewnem miasteczku obok Brukseli na jarmarku pokazywano człowieka, który przegryzał zębami gołębie, szczury, króliki i wreszcie rozerwał zębami żywego psa.

(Dok. n.)

---

stoją przez zimę; przedewszystkiem tak je zabezpieczyć należy, aby miały spokój. Nie stukać w ul, bo wtedy się niepokoją, więcej miodu zjadają, z czego bywa zaparzenie.

Jeżeli dotąd wyloty nie były zwrócone w stronę północno-wschodnią, to teraz byłoby dobrze tak zrobić.—W przeciwnym razie, gdy słońce do oczka zajrzy, pszczoły się wczas zrywają, a później padają na śniegu.

(*C. d. n.*)

---

* * *

Nie na dzień jeden siejesz twoje ziarno,
Ale na jutro czas nieurodzony.
Więc bez wytchnienia kraj tę ziemię czarną,
By od twych pługów garbate zagony,
Zagrzmiały pieśnią zbóż złocistych gwarną.

Choć nieraz wichry i susze wygarną
Tym krwawym potem wydobyte plony;
Wytrwała praca twa nie będzie marną:
Nie na dzień jeden!

A. Lange.

Przeciwko katastrofom kolejowym.

Dokonane w tych dniach w miejscowości Watchet, w hrabstwie angielskiem Somerset, niezmiernie ciekawe doświadczenia z nowym przyrządem dla zapobiegania katastrofom kolejowym, pozwalają przypuszczać, że niezadługo już starcia się pociągów, biegnących po jednym torze, przejdą do liczby wspomnień przeszłości.

Na torze długości dwu mil ang. dwie lokomotywy usiłowały w ciągu kilku godzin najechać na siebie, ale siła tajemnicza udaremniła wszystkie te wysiłki.

Wprost zdawało się widzom, że obie te maszyny obdarzone są mózgiem, wobec bowiem zbliżającego się niebezpieczeństwa wydawały gwizd przeraźliwy, puszczały w ruch hamulce samodziałające i stawały naprzeciwko siebie w przyzwoitej odległości, choć maszyniści ich, siedzący wygodnie na tendrach, nie ruszyli nawet palcem, aby tego dokonać.

„Rozumne" te lokomotywy są wynalazkiem inżyniera australijskiego A. R. Angusa.

Przybywszy niedawno do Anglii dla demonstrowania wynalazku, Angus wynajął tor od Tow. kolejowego „West Somerset Mineral Railway" i kupił od Tow. „Great Western Railway" dwie stare lokomotywy, które zaopatrzył w wynalezione przez siebie przyrządy.

Jak łatwo się domyślić, w wynalazku tym odgrywa rolę główną prąd elektryczny. Prąd ten przechodzi do przyrządu, umieszczonego na lokomotywie, a puszczającego w ruch gwizdawkę i hamulce za pośrednictwem zwykłego drutu telegraficznego, umieszczonego wzdłuż toru. W pewnych odstępach znajdują się na nim kolce wystające, nazwane przez wynalazcę „rampami" i odgrywające rolę niezmiernie czułych palców, zawiadamiających lokomotywę: czy tor jest wolny, nawet wówczas, gdy maszynista, palacz, dróżnik lub oficyalista sygnałowy, a nawet wszyscy razem, zaniedbali swoich obowiązków.

W razie niebezpieczeństwa pociąg staje samodzielnie, jednocześnie zaś przyrząd ostrzega także pociągi, dążące po tym samym torze za pociągiem zatrzymanym, i wstrzymuje bieg ich natychmiast.

Najbardziej podniecającym dla tłumu widzów, zebranych na miejscu prób, był widok dwu lokomotyw, puszczonych na siebie z obu krańców dwumilowego toru całą siłą pary. Oczywiście, maszyniści, puściwszy w ruch lokomotywy, zeskoczyli z nich dla bezpieczeństwa.

Oba potwory żelazne pędziły ku sobie, kołysząc się na szynach, z szybkością szaloną. Widzom dech zamierał w piersiach ze wzruszenia. Przyrządy jednak ostrzegawcze nie zaspały sprawy. Z otworów obu gwizdawek buchnęły strumienie pary, rozległ się gwizd przeraźliwy i obie lokomotywy, zwolniwszy biegu, zatrzymały się w końcu bez niczyjej pomocy.

Wynalazca streszcza korzyści swojego wynalazku jak następuje:

Pociągi będą mogły biedz z zupełnem bezpieczeństwem całą siłą pary podczas mgły gęstej.

Jeżeliby kto przeciął drut, położony wzdłuż toru, to pociągi, znajdujące się w pobliżu przerwy, staną, gdyż przeszkoda ta powstrzyma pracę lokomotywy i puści w ruch hamulce.

Wreszcie maszynista niedbały, lekceważący otrzymane sygnały elektryczne

i dopuszczający do tego, aby pociąg zatrzymał się samodzielnie, musi dokonać pewnych manipulacyi dla dostania klucza, który pozwoli mu puścić w ruch pociąg, niedbalstwo więc jego będzie samodzielnie zanotowane.

Dalsze próby wykażą zapewne, o ile przyrząd wynalazcy australijskiego jest praktyczny przy dłuższem używaniu, jeżeli zaś dadzą wyniki tak korzystne, jak podczas prób już dokonanych, to bez wątpienia zastosować go muszą rychło wszystkie koleje na kuli ziemskiej.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

14	Sobota	*Podwyższenie Krzyża Św.*
15	**Niedziela**	*Imienienia N. M. P.*
16	Poniedziałek	Eufemii P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.